

# Andrzej Wąsek

---

## "Strafverteidigung - wozu?", Mark Pieth, Basel-Frankfurt am Main, 1986 : [recenzja]

---

Palestra 32/7(367), 140-145

---

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Spośród artykułów naukowych warto wymienić „Zasady międzynarodowego prawa karnego na tle współczesnych ustawodawstw” (pióra sędziego Antoniego Kusza), „Zbieg przestępstw — „Zarys historyczno-porównawczy” (autor sędzia Adam Berger), „Indywidualistyczne i społeczne pojmowanie orzecznictwa cywilnego” (adwokat Antoni Pastuszka, wykładowca Uniwersytetu Lubelskiego), „Organizacja notariatu — Uwagi do projektu ustawy notarialnej” (Henryk Angiewicz) i artykuł „Czy pełnomocnik władzy skarbowej jest uprawniony do popierania kasacji w sprawach z ustawy karnej skarbowej” (Stanisław Czerwiński).

Niezwykle ciekawe są niektóre opracowania historyczne: „Z dziejów sądownictwa w dawnym Lublinie” (autorem jest Kustosze Archiwum Państwowego w Lublinie Jan Riabin), „Dawne amnestie polskie” (prokurator Ludwik Wójcik), „Z radoskich wspomnień hipotecznych” (Józef Bekerman) i wreszcie historyczny artykuł z dziejów samoistnych poczynań prawnictwa polskiego pt. „Sądy obywatelskie w Lublinie” (autor: prezes Sądu Apelacyjnego w Lublinie Bolesław Sekutowicz).

Bogactwo materiału zgromadzonego w tym regionalnym lubelskim numerze z 1933 r. może świadczyć o aktywności nie tylko zawodowej, ale i wysokiej kulturze lubelskiego środowiska prawniczego. Jest wysoce prawdopodobne, że fakt ten wiąże się z owocną działalnością Towarzystwa Prawniczego w Lublinie, które skupiało ponad stu członków spośród prawników naukowych i praktyków: sędziów, adwokatów, prokuratorów i notariuszy.

adv. Tomasz Majewski

## **RECENZJE**

Mark Pieth: *Strafverteidigung — wozu?, Basel — Frankfurt am Main, Wydawnictwo Helbing und Lichtenhahn 1986, s. 46*

Dużym powodzeniem cieszy się obecnie w księgarniach szwajcarskich niewielka praca dra M. Pietha poświęcona problematyce obrony w sprawach karnych. Rzecz jest żywo i kompetentnie napisana. Autorem jest młody adwokat i jednocześnie pracownik naukowy Wydziału Prawa Uniwersytetu w Bazylei (szczęśliwe połączenie nauki prawa z praktyką). Warto zapoznać czytelniką „Palestry” z tą pracą. Już jej prowokacyjny tytuł (w wolnym przekładzie polskim: „Obrona w sprawach karnych — a po cóż ona?”) zapewnia interesującą lekturę. I zapowiedź ta zostaje spełniona.

Szwajcarskie unormowania w zakresie prawa karnego materialnego,

a także wykonawczego są z uwagą śledzone i analizowane za granicą. Oparty na nowoczesnych ideach polityki kryminalnej i zasadach techniki legislacyjnej szwajcarski kodeks karny z 1937 r. zyskał sobie opinię jednego z lepszych kodeksów XX wieku. Polski ustawodawca karny czerpał przed wojną wzory zawarte w materiałach szwajcarskiej komisji kodyfikacyjnej. Widoczne jest to w k.k. z 1932 r. Dobrą opinią na forum międzynarodowym cieszy się szwajcarskie więziennictwo (gorszą natomiast u siebie w kraju). Do pozazdroszczenia jest relatywnie niska przestępczość w Szwajcarii. W sprzężeniu zwrotnym z tym faktem pozostaje łagodna polityka karna sądów szwajcarskich. O tych sprawach pisze się u nas.<sup>1</sup> Mało natomiast wiemy o szwajcarskiej procedurze karnej. Orientacja w tym zakresie nie jest zresztą prosta nawet dla samych Szwajcarów, ponieważ w ich kraju obowiązuje 26 kantonalnych i 3 federalne (wojskowa, dotycząca postępowania przed Trybunałem Federalnym oraz dotycząca postępowania w sprawach o tzw. przestępstwa administracyjne, np. celne, skarbowe) procedury karne. W przeciwieństwie bowiem do prawa karnego materialnego, którego tworzenie leży w zasadzie w kompetencji parlamentu federalnego, procesowe prawa karne regulowane jest w zasadzie przez parlamenty poszczególnych kantonów (lub też półkantonów). Różnice między k.p.k. poszczególnych kantonów nie są wcale tak małe, szczególnie między kantonami niemiecko- i francuskojęzycznymi. A wszystko to dzieje się na terenie małego kraju (powierzchnia 41 288 km<sup>2</sup>), zamieszkałym przez 6 milionów osób mówiących różnymi językami i dialektami (języki urzędowe są cztery: niemiecki, francuski, włoski i retoromański).

Czas jednak przejść do recenzowanej pracy. Od razu należy zaznaczyć, że jej lektura przynieść może rozczarowanie tym, którzy oczekiwali, że szwajcarskie unormowania karnoprosesowe, szczególnie dotyczące prawa do obrony, stanowią przykład rozwiązań nowoczesnych, odpowiadających wysokim standardom Paktów Praw Człowieka i rezolucji międzynarodowych stowarzyszeń naukowych. Z informacji przytoczonych przez Autora wynika, że kwestie te nie przedstawiają się w jego kraju najlepiej. Z polskiej perspektywy można stwierdzić, że nasze unormowania karnoprosesowe są lepsze w zakresie unormowania prawa do obrony formalnej. Ale „nie uprzedzajmy faktów”, w tym wypadku — informacji i ocen zawartych w tej książce. Oto one.

W Szwajcarii dopiero w ostatnim czasie pojawiają się adwokaci specja-

---

<sup>1</sup> Por. A. Wąsek: Szwajcaria (w pracy pod red. S. Frankowskiego: *Prawo karne niektórych państw Europy Zachodniej*, Warszawa 1982); tenże: *Zaostrzenie odpowiedzialności karnej za przestępstwa związane z użyciem przemocy w szwajcarskim prawie karnym*, *Nowe Prawo* 1963, nr 6; tenże: *Aktualne zagadnienia szwajcarskiego więziennictwa*, *Przestępczość na Świecie*, tom XI, Warszawa 1978; A. Wąsek, Z. Holda: „Przestępczość w Szwajcarii”, „Przestępczość na Świecie”, tom XV, Warszawa 1983.

lizujący się w podejmowaniu obrony w sprawach karnych. Brak tradycji w tym zakresie tłumaczy Autor powszechną atmosferą nieufności wobec funkcji obrony. W społeczeństwie obrońca traktowany jest nierzadko jako poplecznik przestępcy, bywa przyrównywany do prostytutki, wśród sędziów zaś uważany jest za „komedianta”, zakłócającego szybki i sprawny bieg sprawy. W mentalności Szwajcarów, także ludzi „z branży”, pokutuje pogląd, że ten, kto nic nie „przeskrobał”, nie powinien się obawiać postępowania karnego, natomiast ten, kto naruszył prawo, powinien za to ponieść odpowiedzialność. Kantonalne procedury karne przyznają oskarżonemu i jego obrońcy dość skąpe uprawnienia do działania w procesie karnym, szczególnie w stadium postępowania przygotowawczego: Widzieć w tym należy pozostałości inkwizycyjnego modelu procesu karnego, gdzie oskarżony nie był traktowany jako strona procesowa. W kilku kantonach prawo do stosowania aresztu tymczasowego przysługuje prokuratorowi, który jest przeciw niejako „inkwizytorem” podejrzanego. Od podejrzanego oczekuje się, że przedstawi on dowody odciążające, np. swe alibi. Organ postępowania przygotowawczego nie jest natomiast obowiązany poinformować go o zebranych w sprawie wszystkich dowodach obciążających. Większość procedur przewiduje prawo podejrzanego do odmowy składania wyjaśnień, ale tylko mniejszość z tych procedur zobowiązuje organ postępowania przygotowawczego do poinformowania podejrzanego przed rozpoczęciem pierwszego przesłuchania, że takie prawo mu przysługuje. W takiej sytuacji uprzywilejowani są recydywiści, ponieważ ci dobrze orientują się w swych uprawnieniach procesowych. Organ procesowy może natomiast narazić się na zarzut podstępnego wykorzystywania błędu podejrzanego w celu osiągnięcia wątpliwej wartości korzyści procesowej.

Podejrzany przebywający w areszcie tymczasowym pozbawiony jest częstokroć możliwości swobodnego kontaktu ze swym obrońcą. Bazylejska procedura karna przewiduje na przykład nie kontrolowane kontakty podejrzanego ze swym obrońcą dopiero po zamknięciu postępowania przygotowawczego. Od tej reguły czynione są wyjątki, np. wtedy, gdy sprawa ma charakter szczególnie zawiły. Przez stosowanie aresztu tymczasowego (co w pewnych sprawach jest regułą) i odcięcie podejrzanego od styczności z obrońcą organ postępowania przygotowawczego spodziewa się osiągnąć przyznanie się podejrzanego do winy. I w oczekiwaniach tych najczęściej się nie zawodzi. Praktyka aresztowań prowadzi bowiem do tego, że w 80% spraw zakończonych wyrokiem skazującym nastąpiło wcześniej przyznanie się podejrzanego do winy. Taka postawa podejrzanego przyspiesza i upraszcza bieg sprawy. Przyznanie się do winy ma z reguły wpływ na uchylenie aresztu tymczasowego. Ograniczenie prawa podejrzanego do obrony w postępowaniu przygotowawczym przejawia się w całkowitym pozbawieniu podejrzanego i jego obrońcy prawa do wglądu w akta sprawy. W ten sposób pozbawieni zostają oni wpływu — przez swą działalność procesową — na przebieg postępowania przygotowawczego. Składane „w ciemno” wnioski dowodowe obrońcy mogą zaszkodzić interesom klienta. Niewiele zdziała w tym

stanie rzeczy obrońca, nawet gdy zostanie dopuszczony (co nie jest regułą) do przeprowadzanych w postępowaniu przygotowawczym czynności dowodowych, np. przesłuchania świadka.

Można by oczekiwać, że sytuacja prawna oskarżonego i jego obrońcy zmieni się gruntownie na ich korzyść w stadium postępowania jurysdykcyjnego, gdzie będą mieli prawo żądania przeprowadzenia nowych dowodów. Tak się jednak dzieje tylko według niektórych procedur kantonalnych. W innych uprawnienia te są wyłączone, gdyż tam sąd orzeka głównie „na podstawie akt sprawy”, opierając się na dowodach zebranych w postępowaniu przygotowawczym, czyli na dowodach „z konserwy” (tak się dzieje głównie we Wschodniej i Centralnej Szwajcarii). W jeszcze innych (np. w Bazylei) od uznania sądu zależy, w jakim zakresie zostaną przyjęte dowody z postępowania przygotowawczego bez potrzeby przeprowadzania ich przed sądem. Mówi się tutaj o tzw. fakultatywnej zasadzie bezpośredniości. Wprawdzie oskarżony i jego obrońca mogą składać wnioski o „uzupełnienie” postępowania dowodowego, jednakże nie mogą już teraz wiele zyskać, gdyż sąd wyrobił już sobie pogląd na sprawę na podstawie dowodów zgromadzonych w postępowaniu przygotowawczym. Inicjatywa dowodowa obrońcy rodzi podejrzenie stosowania taktyki zmierzającej do przeciągania procesu. Od obrońcy oczekuje się natomiast, że wygłosi dobre przemówienie po zamknięciu postępowania dowodowego, polemizując z tezami oskarżenia. Rola szwajcarskiego obrońcy w procesie karnym jest więc w poważnym stopniu ograniczona, ponieważ jest on pozbawiony wpływu na przebieg postępowania dowodowego w sprawie. Należy przy tym dodać, że pod groźbą poniesienia odpowiedzialności dyscyplinarnej adwokatowi zabronione jest „prywatne przesłuchiwanie” świadków.

Autor z pasją krytykuje niekorzystne dla obrońców postanowienia kantonalnych procedur karnych i opartą na nich praktykę organów wymiaru sprawiedliwości. W swej krytyce odwołuje się do powszechnie znanych i uznawanych (także w Polsce) argumentów przemawiających za koniecznością efektywnego włączenia obrońcy do procesu karnego. Udział obrońcy w postępowaniu przygotowawczym i jurysdykcyjnym jest niezbędny dla prowadzenia procesu opartego na zasadach kontrydiktoryjności i równości broni, w którym oskarżony nie jest przedmiotem, lecz podmiotem procesu, gdzie istnieją odpowiednie warunki do wydania trafnego rozstrzygnięcia. Działanie obrońcy leży nie tylko w interesie jego klienta, ale także całego wymiaru sprawiedliwości gdyż daje możliwość kontroli stosowania prawa przez organy procesowe. Nie należy też zapominać, że czynności procesowe dokonywane są w urzędowym języku prawniczym, najczęściej mało zrozumiałym dla oskarżonego. Bez włączenia się obrońcy łatwo o zakłócenia kontaktu między organem procesowym a oskarżonym. W tych warunkach może dojść do fatalnych omyłek, szkodliwych przecież nie tylko dla interesów oskarżonego. Autora niepokoi przy tym niska (podobnie jak w Polsce), bo kilkuprocentowa liczba wyroków uniewinniających. Pozbawione elementów kontrydiktory-

ryjności, tajne dla podejrzanego i jego obrońcy postępowanie przygotowawcze oraz daleko posunięte ograniczenie zasady bezpośredniości w postępowaniu jurysdykcyjnym stwarzają sposobność do wydania niesłusznego orzeczenia. Jest znaną prawdą, że błędy przeprowadzonego w postępowaniu przygotowawczym postępowania dowodowego przenikają do postępowania jurysdykcyjnego i nie są tutaj łatwe do skorygowania.

Uwzględniając swe własne doświadczenie z praktyki obrończej, głosy krytyki doktryny i praktyki szwajcarskiej oraz udane rozwiązania w procedurach zagranicznych (głównie angielskiej), zgłasza Autor następujące propozycja *de lege ferenda*:

- 1) podejrzanym powinien być na samym początku poinformowany o konkretnym zarzucie, o przysługującym mu prawie do milczenia i skorzystania z pomocy adwokata;
- 2) należy zapewnić podejrzanemu możliwość swobodnego kontaktu z obrońcą przed rozpoczęciem pierwszego przesłuchania (tzw. „obrońca pierwszej godziny”);
- 3) obrońca powinien mieć prawo wglądu do akt postępowania przygotowawczego;
- 4) obrońca powinien mieć prawo udziału w czynnościach dowodowych, a w przesłuchaniu podejrzanego powinien mieć prawo zadawania pytań;
- 5) obrońca powinien mieć zapewnione rzeczywiste prawo do składania wniosków dowodowych wobec organów postępowania przygotowawczego i sądu; niedopuszczalna ma być przy tym antycypacja dowodów przez organ procesowy.

Łatwo zauważyć, że te (niekiedy jednak mało precyzyjne) wnioski Autora zbieżne są z postulatami polskich teoretyków i praktyków (może poza postulatem określonym w pkt 5). Świadczy to o tym, że problematyka poruszona przez M. Pietha ma uniwersalny charakter, występuje w krajach o różnych ustrojach politycznych i gospodarczych, o odmiennym prawie, kulturze, tradycji.

Trudno powiedzieć bez wnikliwej znajomości praktyki szwajcarskiego wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych, czy nakreślony przez Autora obraz funkcjonowania w jego kraju obrony w sprawach karnych jest w pełni zgodny z rzeczywistością, czy też w pasji krytycznej nie został trochę przyciemniony. Czytelnik polski powinien w szczególności pamiętać, że szwajcarskie procedury karne funkcjonują w kraju liberalnym, praworządnym i demokratycznym, którego wymiar sprawiedliwości oparty jest na demokratycznych zasadach (wybieralność sędziów przez ludność). Jedno wszakże jest pewne, mianowicie to, że dokonana przez M. Pietha krytyka ustawodawstwa karnego procesowego i praktyki procesowej wynika z tych samych założeń aksjologicznych i zmierza w tym samym kierunku co u nas.

Na koniec mała uwaga o formie omawianej pracy. Jest to forma pośrednia między pracą popularnonaukową, informującą tzw. szeroki ogół społeczeństwa o niektórych unormowaniach karnoprosesowych, a facho-

wym opracowaniem krytycznym skierowanym do wszystkich, agitującym za podjęciem określonych reform procedury i zmiany istniejącej świadomości prawnej. Wydaje się, że jest to ciekawa forma pisarska, mało u nas, jak się zdaje, praktykowana.

*Andrzej Wąsek*

1.

ADAM J. JURKIEWICZ

**ADWOKAT STEFAN GRYMIŃSKI (1887—1966)**

Stefan Grymiński urodził się 21 marca 1887 r. w Zwierzyńcu w woj. zamojskim jako jedno z pięciorga dzieci Piotra i Nepomuceny z Pogorzelskich małż. Grymińskich. Ojciec jego był dzierżawcą folwarku ordynacji zamojskiej.

Naukę rozpoczął w gimnazjum w Lublinie, a po ukończeniu czterech klas przeniósł się do Kowna, gdzie uzyskał maturę. Następnie wstąpił na Wydział Prawa Moskiewskiego Uniwersytetu, który ukończył 13 marca 1911 r.

Realizując swój zamiar poświęcenia się zawodowi adwokackiemu, Stefan Grymiński podjął starania o przyjęcie go do adwokatury. Uchwałą ogólnego zebrania wydziału Sądu Okręgowego w Lublinie z dnia 14 grudnia 1912 r. został pomocnikiem adwokata przysięgłego. Naukę zawodu rozpoczął w kancelarii cywilistycznej adw. Wacława Bajkowskiego w Zamościu. Pod koniec 1916 r. przeniósł się do Lublina i jako pomocnik adwokata przysięgłego kontynuował przygotowanie do zawodu w kancelarii adw. przys. Władysława Muszyńskiego, a po przejściu patrona do sądownictwa, w kancelarii adw. przys. Bolesława Sekutowicza, późniejszego prezesa Sądu Apelacyjnego w Lublinie.

Dnia 27 października 1917 r. Królewsko-Polski Sąd Apelacyjny w Lublinie przyznał Stefanowi Grymińskiemu — jeszcze jako pomocnikowi adwokata przysięgłego — prawo prowadzenia spraw cywilnych w Sądzie Apelacyjnym, a 9 lutego 1918 r. zebranie ogólne połączonych wydziałów Królewsko-Polskiego Sądu Okręgowego w Lublinie zaliczyło go w poczet adwokatów przysięgłych lubelskiego okręgu apelacyjnego. Wpis na listę adwokatów potwierdziła 16 marca 1919 r. Komisja Organizacyjna Adwokatury Polskiej w Lublinie.

Odbyta praktyka w kancelariach znanych adwokatów cywilistów zadecydowała o zainteresowaniu zawodowym adw. Stefana Grymińskiego, który poświęcił się wyłącznie problematyce cywilistycznej. Wybitne zdolności, jasny prawniczy umysł, roz-